Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 26 SIERPNIA. № 64 ROK 1849.

O STANIE KLASS PRACUJĄCYCH WE FRANCJI.

(Ciąg dalszy.)

Już znaczna liczba fabrykantów i przedsiębiorców umie, za pomocą tego środka lub wyższych zapłat, zainteresować najzręczniejszych pracowników swoich do podwojenia starań i uwagi, żeby i lepiéj i taniéj produkować. Według tych faktów źle ocenionych, mnóstwo ludzi wierzy w podobieństwo stowarzyszenia, łatwéj i zupełnéj spółki między robotnikami a fabrykantem (*). Jednakże być to nigdy nie może, gdyż pan zawsze panem, nie będzie zdawał szczegółowych rachunków tym którym płaci premia, i sam ich wysokość oznacza, stosownie do poprzedniego układu. Powtarzam, że są to tylko gratyfikacje udzielane, które powiększają zwykły zarobek robotnika, pomnażając jednocześnie zyski fabrykanta.

Tym sposobem, część każdego powiększa się zmniejszeniem kosztów produkcji. Dla obu jest to wyborna rachuba, targ oparty na ścisłéj sprawiedliwości; gdyż oszczędności ztąd wynikającéj nigdyby otrzymać nie mógł jeden bez pomocy drugiego.

Nie ma w tém żadnéj spółki ani stowarzyszenia; istnieje ona i istnieć może, biorąc rzecz w prawdziwém znaczeniu, tylko wtedy gdy prawa i zobowiązania są dla wszystkich jednakie, gdy wszyscy tak w stratach jak w zyskach mają udział. Ale wtedy nie może być stałéj zapłaty, niezależnéj od ostatecznego wypadku przedsięwzięcia; a wynagrodzenie pracowników, jednakowym dla wszystkich podlegając warunkom, będzie dla wszystkich wielkie lub małe, a nawet żadne w przypadku straty.

Robotnicy, potrzebując co dzień zarobku swego na życie, nie mogą się wystawiać na takie wypadłości. Zresztą, inaczéj rzecz tę rozumieją ci którzy żądają stowarzyszenia ich z fabrykantami; pragną oni, żeby, bez usuwania stałéj zapłaty, bez włożenia na przedsięwzięcie najmniejszego kapitału, zyski ich powiększały się kosztem przedsiębiorców, którzy dzielićby się musieli z nimi zarobkiem, a sami tylko ponosić straty.

Na tych zasadach, można sobie układać na papierze tyle stowarzyszeń ile się spodoba; ale nie znajdą one kapitalistów, i w ruch nie wejdą. Przypuśćmy jednakże, co być nie może, że znajdą się tacy kapitaliści; czyż polepszy się tém los robotników? Może się mylę, ale przekonany jestem że wnet powstałaby konkurencja między różnemi stowarzyszeniami jednego rzemiosła; że dzień roboczy, wraz z cząstką zysku ze stowarzyszenia przypadającą, spadłyby na stopę dzisiejszego zarobku, słowem, że pracownik niceby na tém nie zyskał. Zresztą, przecież ani przypadek ani samowolność wynadgrodzenia jego nie oznaczają, ale nader rozmaite okoliczności i prawa bardzo zawiłe. Każden sili się wprawdzie na ich naruszenie lub obejście, ku własnéj korzyści; jednakowoż, przez mnogość ugód, które się nawzajem kompensują, ogólny kurs targowy jest tylko wyrażeniem ich przecięciowéj wysokości.

Robotnicy nietylko dla tego wchodzą w stowarzyszenie, aby korzystali z zysków jakie odnosi fabrykant pod którego rozkazami pracują; wielu z nich, nie zdając sobie z tego sprawy, czyni to, żeby mniéj podległymi byli. Wszyscy niepojmują że możliwe są tylko dwie klassy ludzi w przemyśle, naczelnicy i płatni; i że cokolwiek zrobią, czy będą w stowarzyszeniu czy nie będą, zawsze mieć muszą naczelników, albo jak ich dziś nazywają, patronów (majstrów); że potrzebni są oni nietylko do rozdzielania roboty i kierowania pracą, ale i do płacenia za nią, do łożenia na wszystkie inne koszta jakich wymaga produkcja, i do tego nareszcie, żeby być pośrednikami między tymi którzy ją wykonywają a tymi którzy dają obstalunki. Jeżeli idzie o jakąś znaczną dostawę, lub o pewien rodzaj robótę... Przypuśćmy naprzykład, że chcemy budować dom: budowniczy którego używam daje mi rękojmię za jego dobrą budowę przez lat dziesięć. Gdyby przez ten czas po ukończeniu robót budynek okazał się słaby lub zaczynał się psuć, będzie on obowiązany naprawić go lub wzmocnić swoim własnym kosztem. Jego reputacja, jego zakład jakikolwiek, wszelka inna własność, jego pozycja socjalna i prawo jakie mu służy poszukiwać wszelkich szkód na przedsiębiorcach mularki, ciesiol-

---

(*) Ekonomista jeden, którego śmierć zawczesną nauki opłakują, a który doskonale znał rękodzielnie i robotników w nich, bo długo badał ten przedmiot w Zurichu i Mulhouse, Teodor Fix, następującym sposobem podaje powyższe fakta:

„Powiedziano robotnikom w kilku wielkich rękodzielniach: W obecnym stanie rzeczy, otrzymujemy z pewnéj oznaczonéj ilości surowego materjału, do któréj zastósowaną zostaje oznaczoną, stale liczba dni pracy.... taką a taką ilość wyrobków. Jeżeli, bez podniesienia ceny wyrobienia, i z tejże saméj massy surowego materjału, możecie otrzymać większą ilość wyrobków, zyski z téj przewyżki wynikłe podzielone zostaną, w oznaczonym stosunku, między fabrykantów i robotników. Albo téż:—Do fabrykacji naszéj wychodzi rocznie 10,000 sążni kubicznych materjału palnego. Jeżeli bez zmniejszenia fabrykacji, robotnicy utrzymujący ognie, potrafią oszczędzić dziesiątą część paliwa, zyskiem z téj oszczędności rozdzielą się w równych częściach, robotnicy i fabrykaci. Gdzieindziéj znowu powiedziano: Odchodzi z surowego materjału przy przerabianiu na wyrobki 15 od 100. Jeżeli robotnicy potrafią zmniejszyć, większą starannością i uwagą, ten odchód do 10 na 100, będą mieli udział w zyskanéj ztąd oszczędności.

„Tym sposobem przedsiębiorcy zdołali wprowadzić znakomite oszczędności w fabrykacji swojéj, podniecając robotnika nadgrodą, bo, powiedzieć trzeba wyraźnie, to postępowanie nie stanowi spółki, ale jedynie daje nadgrodę za porządek, pilność i pojętność robotnika... Takie kombinację, zastosowane do wielu warsztatów i fabryk, wyborne skutki wydały.“

(Observations sur l'état des classes ouvrieres, k. 349 do 351)

ki i t. p. stanowiły dla mnie rękojmią, która właśnie zdecydowała mnie do wybrania tego budowniczego, rękojmia któréjby nam nigdy przedstawić nie mogło stowarzyszenie robotników, bo jego członkowie nie mają żadnych posiadłości, a często nawet i stałego zamieszkania.

Niepodobieństwo zniesienia głównych dyrektorów jest więc oczywistém. To samo powiedzieć można i o stowarzyszeniach czysto robotniczych; one także muszą mieć swoich przywódców. Inaczéj, gdyby nie było jedności w rozporządzeniach, w kierunku robotami, jedności woli, gdyby wszyscy stowarzyszeni mieli równą władzę, gdyby między nimi nie było stopniowania i karności; tém mniéj by między niemi było zgodności im większa byłaby ich liczba, i przedsiębierstwo żadne udać by się nie mogło.

Cóż to za jedni być mogą ci przywódcy, których robotnicy sami będą wybierać? Najzdolniejsi z pomiędzy nich zapewne, nigdy zaś ci co perorują po placach publicznych lub w szynkach przeciw wolności pracy, i przeciw ludziom pracowitym i porządnym, którzy nie ulegają nędzy, któréj powodem najczęściéj bywają zaburzenia, zrządzone przez tych właśnie którzy się najbardziéj na nią uskarżają. Co do tego można zupełnie spuścić się na nich samych. Ale obawiać się należy żeby ci wybrani, korzystając z swego położenia i ze stosunków z klientelą, jako dyrektorowie, nie stali się sami znowu majstrami lub przedsiębiercami, i nie zajęli miejsca pierwotnego stowarzyszenia. Nie długo zapewne myśl ta przyjdzie im do głowy, zwłaszcza wtenczas gdyby im nie udzielono dostatecznéj władzy i dostatecznéj płacy; taka bowiem jest naturalna skłonność ducha ludzkiego; pragniemy zawsze lepszego położenia, a ten który już zajmuje dobre, łatwiéj go zdoła polepszyć niż ktokolwiek inny. Podział więc na panów i płatnych, lub na majstrów i prostych robotników, musi się wznowić, tak jak go dotąd wszędzie widzimy.

Z tego wszystkiego co poprzedziło wynika, że *stowarzyszenie właściwe* czyli spółka zarobkujących z majstrami nie jest praktyczną, że spółka między samemi robotnikami także się nie udaje, taka przynajmniéj, jak ją wielu bardzo (a proszę uważać na te wyrazy) pojmuje i marzy. Jednakowoż mówiono o kilku stowarzyszeniach idących nader pomyślnie; ale niezadługo nachyliły się one do upadku, zginęły całkiem i mowy o nich być nie może.

Niektórzy mniemają przecież że kiedyś powstaną one wszędzie i pomyślność upowszechnią. Nie wiedzą że do tego potrzebaby wyboru ludzi i warunków, jakich nigdy w massach nie znajdzie.

Zresztą, robotnicy który najzapalczywiéj domagają się stowarzyszenia, są właśnie najmniéj ku temu sposobnemi. Znęceni świetnemi przyrzeczeniami, mogą w znacznéj liczbie wejść do tego, przypuszczamy; ale przyjdzie rozczarowania chwila a to tém prędzéj, że rzadko (jak to powiedziałem) są oni najczynniejszemi, najcierpliwszemi i najpracowitszemi.

Żeby projektować stowarzyszenie robotników na większą cokolwiek skalę, trzebaby niewiedzieć, że ci którzy zebrali jeden albo kilka tysięcy franków a nawet mniéj, niepotrzebują zazwyczaj nikogo do pomocy i sami sobie dają radę; że, ufni w porządek, oszczędność, dobre postępowanie swoje, a niedowierzając innym, nie zechcą przypuścić do spółki ze sobą ludzi bez kapitału, lub nieporządnych i złych pracowników, chyba pod takimi warunkami jak istniejące między majstrami a robotnikami. Przypomnijmy sobie los zakładów kierowanych tak zręcznie, tak pieczołowicie przez Roberta Owen, jakoteż stan wielu kolonij, założonych z wydatkiem sum niezmiernych przez Fryderyka Wielkiego w Prusiech. Te dwa przykłady będą dostateczne.

Pod kierunkiem dobroczynnego założyciela ich, i w początkach samych, zakłady w New-Lanark i New-Harmony zdawały się być wzorami, jeżeli nie doskonałego stowarzyszenia, to przynajmniéj przemysłowego bractwa, złożonego z ubogich rodzin, wystarczających pracą swoją na utrzymanie własne, na wychowanie dzieci i potrzeby życia. Mniemano że podobne zebrania dadzą się łatwo urzeczywistnić, a jednakże i te nawet utrzymać się nie mogły; wewnętrzne niezgody i kłótnie indywidualnego interesu przyczyniły się do ich rozwiązania.

Historja osad Fryderyka Wielkiego, które nie były stowarzyszeniami przemysłowemi robotników, lepiéj jeszcze wykaże niepodobieństwo powodzenia w przedsięwzięciu tego rodzaju. Kilka słów dostatecznie tego dowiedzie.

Dwaj pierwsi monarchowie Pruss korzystali ze wszelkich sposobności do zaludnienia kraju swojego, a słynne odwołanie Nanteńskiego edyktu wsparło ich silnie, zmuszając mnóstwo protestantów francuskich do wydalenia się z kraju. Fryderyk II, naśladując poprzedników swoich, pozakładał nowe osady. Na nieszczęście, nie miał do czynienia z ludźmi przemysłowemi, pełnemi chęci do pracy i uczciwości, wydalonemi z kraju jedynie z powodu wyznania swego: ale z gawiedzią próżniaków, którzy nie mając z czego żyć u siebie, mniemali, że bez wielkiéj pracy gdzieindziéj obfitość znajdą. Król niczego nieszczędził dla osiedlenia tych obcych rodzin; pobudowano im nowe domy, dano zboże, bydło, sprzęty i t. p. wspaniale nawet szczodrze. Ale wiele tych osad, które kosztowały ogromne summy, nieudało się zupełnie. (Patrz: *De la Monarchie Prussienne sous Frédéric le Grand; par le Comte de Mirabeau t. 1. k. 138 i 139.)*

To co tu widzimy zawsze się zdarza. Osady, spółki, gminy, stowarzyszenia pracujące, kwitnąć mogą przy ludziach porządnych, oszczędnych, czynnych pojętnych, mozolnych, ale upadają i giną kiedy są bez wyboru złożone, z mętów społeczności że się tak wyrazimy. Stowarzyszenie tych ostatnich z pierwszymi, wszystkich o zgubę przyprawia.

Zresztą, robotnicy po większéj części nie mogą przyjmować zobowiązań jakie nakłada stowarzyszenie. Nie mają do tego w ogóle ani dość rozgarnięcia, ani dość porządku i stałości; albo też są ubodzy, aby czekać mogli na część zysków przypaść na nich mającą. Ztąd idzie niemożność ich do brania udziału w stratach stowarzyszenia, i konieczność żądania zapłaty za pracę swoją w bardzo krótkich terminach. Ponieważ nie mogą robić zaliczeń na przedsiębierstwo, zakład więc płacący ich codzień albo co tydzień, nie jest winien im żadnego udziału w zyskach i nie daje im żadnego.

Stowarzyszenia między samemi robotnikami zawiązywane nie mogą się tedy udawać, skoro się przyjmuje do nich bez różnicy wszystkich co chcą należeć. Ale widzimy codzień, w przemysłowych krajach, że kilku ludzi przemyślnych, czynnych, zręcznych i przebiegłych a prowadzących się dobrze, kilku tylko, mających wzajemne w sobie zaufanie i posiadających już jaki kapitalik, składają takowy do spółki, i otwierają warsztaty w których pracują najprzód jako robotnicy z rodzinami swemi, a gdy szczęście posłuży, przyzywają pomocników na takich samych warunkach jest do innych fabryk.

Nakoniec, wszystko nas przekonywa że, poza temi warunkami, trudno byłoby, a nawet niepodobna stowarzyszeniom wyłącznie z robotników, nie powiadam już mieć powodzenie, ale nawet przyjść do skutku, wyjąwszy niektóre roboty na sztukę, niewymagające żadnego terminowania. Takie roboty możnaby przysądzać spółkom robotników zebranym w jedynym wykonania ich celu. Zgromadzenie Narodowe przyjęło, jak się zdaje, ten sposób widzenia rzeczy, rozbierając projekt do dekretu i wzywającego takie stowarzyszenia do stawania na publicznych licytacjach podobnych robót publicznych; to też właśnie pojmuje doskonale znaczna liczba robotników.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wynikłości z mierzwienia łąk.

(z Tygodnika Rol. Przem. Lwow.)

Mierzwienie łąk, należy jeszcze do liczby przedmiotów gospodarstwa wiejskiego, o których dotąd nader różne są zdania. Aby rzecz tę wyjaśnić, przeznaczono 3 morgi łąk w Hohenheimie, (Instytut gosp. wiejskiego w Król. Wirtembergskiem) na stosowne doświadczenia. Jedna część miała być mocno, druga słabo mierzwiona, a trzecia wcale nie mierzwiona. Doświadczenia te przeprowadzono z największą akuratnością przez lat 13. Obecnie p. Pabst, dyrektor te-

goż instytutu, zamieścił nader ważne sprawozdanie z tegoż doświadczenia w Tygodniku tamże wychodzącym, z którego zamieszczamy co następuje:

„Położenie téj łąki jest nieco pochyłe od strony wschodniéj; grunt umiarkowanie ścisły.

„Ner 1, corocznie był nawożony w zimie, 168 cent. średnio rozłożonéj mierzwy, od koni i bydła rogatego.

„Ner 2. Otrzymał tyleż i takiéj samej mierzwy, co drugi rok.

„Ner. 3. Wcale niebył nawożony.

„W przecięciu lat 13, wydały rocznie siana i potrawu: Ner. 1 4334 funt.; Ner. 2gi 3359 funt. Ner. 3. 1813 funt. Ponieważ zaś siano to było ważone podczas zwożenia do składu, a leżąc tutaj, przez parowanie zawsze traci na wadze, którą to stratę, co do siana z łąk mierzwionych, przyjąć można na 10 proc., a z niemierzwionéj tylko na 7 proc. przeto wypada na Ner. 1. 3,900 na 2-gi, 3023, na 3-ci 1691 funt. Zatém łąka corocznie mierzwiona wydała funtów 2209, a co drugi rok nawożona 1332 funt. więcéj niźli wcale nie mierzwiona.“

„Co do pożywności siana, tedy zebrane z łąk mierzwionych zawsze okazywało się żyzniejszém od siana z łąki nie mierzwionéj.

„W ostatnich latach tegoż doświadczenia, najpiękniejszém było siano z N-ru 2go; gdy po większéj części składało się z najlepszych traw i gatunków koniczyny; przeciwnie zaś, na Nrze 1., w skutek mocnego mierzwienia, powstały niektóre z gorszych roślin, a mianowicie Blekotek pospolity (Chaerophyllum) i t. p.—Rozumiem, iż się nie mylę, przyjmując pożywność siana z łąki nie mierzwionéj, o 10 proc. mniejszą od pożywności siana z łąki nawiezionéj. Podług tego, zbiór siana z pierwszéj, zniżyłby się do 1522 fun.

„Z powyższego okazuje się, że 80 cent. mierzwy danéj rocznie na Nr. 2gi (redukując zebraną z łąki na wiosnę słomę, na 8 cent. nawozu), wydał 1501 funt. siana, równego co do gatunku siana z łąki nie mierzwionéj; wypada zatém na cent. mierzwy, 19 funtów siana.

„Na Nrze zaś 1, 160 cent. mierzwy 1500 funtów siana.— Ztąd powstają dwa pytania:

1. Czyli pod względem sterkoryzacji, gospodarstwo na mierzwieniu łąk zyskiwa lub traci?

2. Czyli pod względem finansowym, osiąga ztąd stratę lub korzyść?

Pierwsze pytanie objaśni nam niejako następujące obliczenie. Z jednego cent. spasionego siana, powstaje w średniém przecięciu 2 do 3, cent. średnio przegniłego nawozu. Zatém, do sprodukowania 80 cent., czyli 8000 funtów nawozu, któremi Ner 2gi corocznie był nawieziony, potrzeba było 3500 do 4000 funt. siana; a że w ogólności zebrano go tylko około 3000 fun. przeto 500—1000 funt. siana lub słomy, wypadało jeszcze zkąd innąd dostarczyć. Do nawiezienia Ner. 1. corocznie 160 cent. mierzwy, potrzeba było spaść bydłem 70 do 80 cent. siana i słomy. Pouieważ zaś łąka ta, wydawała rocznie tylko po 39 cent. siana, zatém, chcąc ją umierzwić, wypadało 30 do 40 cent. siana i słomy, zkądinnąd wziętych, na nawóz obrócić. (*) Ner 3ci wydał wprawdzie bardzo mało siana; lecz ponieważ wcale nie był mierzwiony, więc cały jego wydatek siana, na korzyść roli obrócony został.

Z powyższego się okazuje wyraźnie, iż przy średnim nawożeniu łąk mierzwą zwierzęcą, zaledwie tyle się otrzymuje materjału nawóz tworzącego, ile go potrzeba do zprodukowania, zużytego na łąkę; jeżeli zaś łąka mocno się nawozi, w ówczas nie jest ona w stanie obejść się bez obcéj pomocy; czyli innemi słowy: łąka mocno nawożona, więcéj zużywa mierzwy a niżeli dostarcza materjału onąż tworzącego.

(*) Zdaje nam się, iż obliczenie p. Dyrektora jest mylne, że tylko przewyżkę siana, nad ilość onegoż otrzymaną z łąki nie mierzwionéj, jako realny produkt danego na łąkę nawozu, należało wziąć pod porównanie. Podług tego, nawożenie łąk, tém bardziéj okazałoby się stratném.

Co się tyczy drugiego pytania, tedy następujące obliczenie może niejako służyć za wzór rozwiązania go. W okolicy tutejszéj (w Hohenheimie) ceny cent. siana wyżéj przyjąć nie można jak 1 złr. (na stopę niem: 100=124); a cent. mierzwy, przynajmniéj 10 kr. Do tego dodać jeszcze wypada ½ kr. na wywiezienie, rozrzucenie i t. d. Pomijając koszta zbioru siana, wówczas wypadnie tu taki rachunek.

a) Ner 1 łąki wydał 39 cent. po złr. 1 do złr. 39 kr. —
odchodzi za 160 cent. mierzwy po 10 i pół kr. złr. 28 kr. —
Zostaje złr. 11 kr. —

b) Ner 2. Za 30 i cwierć centnara siana złr. 30 kr. 15
odchodzi za 80 cent. mierzwy. . . . . złr. 14 kr. —
Zostaje złr. 16 kr. 15

c) Ner 3. Za 15 i cwierć centnara siana złr. 15 kr. 15

Podług powyższego obrachunku, cena otrzymanéj mierzwy, przynajmniéj raz jeszcze jest tak wysoka jak wyżéj przyjętą została, czyli cent. wypada po 20 kr. Wszakże w rzadkich tylko przypadkach gospodarstwo znajduje się w takiém położeniu, iżby mogło tak wysoko mierzwę płacić. Przy niższéj zaś cenie siana, stosunek onegoż do mierzwy, gorzéj jeszcze na rzecz łąki mierzwionéj wypadnie.

Z powyższego wystawienia wypadków doświadczeń, o których mowa, tyle przynajmniéj można widzieć: iż mocne mierzwienie łąk, nie jest wcale korzystném, dopóki rolnik też mierzwę z korzyścią na rolę użyć może. Mając zaś łąki, których nie można ani nawodniać, ani też z korzyścią na rolę zamienić, wtedy, w braku tańszego nawozu, średnie ich nawożenie mierzwą zwierzęcą, lepsze jest od nie mierzwienia; albowiem powiększona tym sposobem massa siana, już to przez nawóz, już przez produkta zwierzęce, powiększy ogólny dochód czysty.

Tymczasem, do powiększenia żyzności łąk, nawóz zwierzęcy nie jest bynajmniéj nieodzownie potrzebny; owszem, mamy wiele innych materjałów do użyznienia ich równie stosownych, a obok tego, tak łatwych do sporządzenia, lub nabycia, a co ważniejsza od nawozu zwierzęcego nierównie tańszych, iż rzeczywiście dziwić się należy, iż użycie ich nie jest ogólnie upowszechnione; że wielu gospodarzy, jedni przez niewiadomość, drudzy przez lenistwo, pozbawiają się środku, mogącego podnieść upadające ich rolnictwo i doprowadzić do najpożądańszego żyzności stopnia.

Z dość znacznéj ich liczby, za główniejsze warunki uważam: *gnojówkę* (która niemal ogólnie daremnie ginie) i *kompost*. Tak np. w roku upłynionym, wymierzwiono w *Hohenheimie* 50 m. łąk kompostem, złożonym z prochów z bitych dróg zebranego, z ziemi wybranéj z rowów, z odchodów ludzkich, poskrobków stodolnych i t. p. Wszakże skutek tegoż nawozu był nawet nieco większy od nawozu mocnego; a gdy do niego domięszano nieco ciał gryzących i rozpuszczalnych, o wiele w plonie siana przewyższy mierzwę zwierzęcą.

Lekarstwo przeciw ślepnieniu koni i bydła.

Wziąść 4 łuty oliwy prowanckiéj przedniéj, 4 łuty glist ziemnych, których łatwo po deszczu można znaleść, włożyć do flaszeczki, w któréj jest oliwa i przez dziesięć dni trzymać na słońcu; z tego utworzy się olejek, który się słabemu na oczy koniowi lub bydlęciu w oko zapuszcza.—Praca przytém nic mu nie zaszkodzi, ani też lekarstwo to zmiany w karmie nie wymaga, lecz wtedy pomaga tylko, gdy w samych początkach ślepnienia zostanie użyte. J. p. r.

Że w gospodarstwie wiejskiém, za pomocą *roślin pastewnych* można znacznie przysporzyć *paszy*, przy dostatecznéj zaś paszy, *liczniejsze utrzymać inwentarze*, więcéj mieć *nawozu*, a przez to znakomicie *podnieść dochód ze zboża i inwentarza*—prawdy te niepotrzebują dziś dowodzenia.

Jak postępować ażeby przyjść do tego, jakie i kiedy zasiewać rośliny pastewne, a nawet skutkiem tego trzech polowe gospodarstwo zamienić na płodozmienne, bez wielkiego nakładu i długiego czasu, jak nakoniec zwiększyć liczbę inwentarza i dojść do *gatunków wcześniejszego wykształcania?* wszystko to w sposób prosty i łatwy, nader przekonywający, podaje nam p. Dezeimeris w dziełku pod tytułem: Rady dla rolników, które w r. 1847 z francuskiego na język polski przełożoném i wydaném zostało.

Użyteczność w mowie będącego dziełka pisma publiczne, mianowicie: Roczniki Gospodarstwa Krajowego i Gazety poświadczyły; wydawca zaś pragnąc iżby więcéj rozpowszechnioném zostało, zniżył onego cenę na kop. 45, czyli zł. 3 za exemplarz.

Znajduje się do nabycia w znaczniejszych księgarniach warszawskich, głównie zaś w księgarni J. Klukowskiego przy ulicy Miodowéj.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 23 sierpnia. O wielkim ruchu w zbożowym handlu, wciągu upłynionego tygodnia i mowy nawet być nie może, wprawdzie niektórych dni bardzo wiele dowożono do miasta, a nawet rozkupywano wszystko bardzo szybko, ale spekulanci tutejsi albo wcale w tém nie mieli udziału albo bardzo mały, a konsumenci tylko tutejsi jedynemi byli kupcami, który naturalnie żadnego wpływu na targ nie wywarli. Dziś przy dość szczupłym dowozie na targ płacono białą pszenicę 45 do 54 sr. gr. (zł. 21 gr. 18), żółtą 40 do 49 sr. gr., żyto 26 do 30 sr. gr., jęczmień 18 do 22 sr. gr., owies 15 do 19 sr. gr. Sprzedano 25 wespli, i starego żyta 85 funtowego za wespel po 23½ talara.

Londyn 18 sierpnia. Dowozy tak zagranicznéj pszenicy jak i angielskiéj w ciągu upłynionego tygodnia nadzwyczaj były małe, wyjąwszy 7190 kwartersów pszenicy zagranicznéj nic nie przybyło. — Na dzisiejszym targu mieliśmy próbki nowéj pszenicy, która w ogóle jest drobna i chuda, i potwierdza coraz bardziéj upowszechniające się mniemanie, że sprzęt tegoroczny wypadł gorzéj niżeli się spodziewano. Angielską pszenicę sprzedawano po cenach poniedziałkowych; w zagraniczném ziarnie przy ścieśnionych obrotach niepostrzegliśmy żadnego obniżenia ceny. Grochy i żyto bez zmiany się utrzymuje. Owies dobrze, trochę się nawet polepszył. Mąka według notowań. Dowieziono z zagranicy 7190 kwartersów pszenicy 1280 jęczmienia i 1360 kwartersów owsa. — Wełna nie bardzo jest kupowaną; jednakowoż drobne partje zbywają po takich cenach jak płacone na ostatnich licytacjach publicznych. Dowozy wełny są znaczne i wynosiły 10,873 Bal kolonjalnéj a 3042 Bal. zagranicznéj wełny.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 21 sierpnia 1849 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko–Angielska Pożyczka 5%	107¼	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	76½	76
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	94½	94¼
„ Obligacje Udziałowe	103½	—
„ Obligacje 500 złotowe.	77½	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	89⅞	89
lit. B. 200 „ . . .	—	15

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 25 sierpnia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	18½	
Pszenicy ditto	4	½ —	
Grochu polnego	2	10 —	
„ cukrowego	2	62½	
Fasoli. . . .	3	45 —	
Gryki. . . .	1	87½	
Jęczmienia . .	—	— —	
Owsa . . .	1	65 —	
Mąki pszen. pr.	6	30 —	
ordyn. kor. 6 ćw.	5	72½	
„ żytn. pytlo.	3	34 —	
grycz. kor. 4 ćw.	2	70 —	
Kaszy jaglannéj.	4	70 —	
„ grycz. zw.	4	20 —	
„ drobnéj.	6	22½	
„ jęcz. perło.	6	82½	
„ „ ordyn	3	1½	
Siana cet. 100 f.	—	59 —	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	26 —	—	— —
Siana fura 1 k.	2	40 —	4	20 —
„ „ 2 k.	4	50 —	6	37½
Słomy fura zw.	1	35 —	1	95 —
Drzewa sos. s.	7	44 —		
Wół dobry.	36	45 —	45	90 —
„ średni.	28	35 —	36	— —
„ lichy.	19	90 —	27	45 —
Cielę. . .	—	— —	—	— —
Baran. . .	1	65 —	2	40 —
Wieprz dobry.	14	— —	24	30 —
„ średni.	10	50 —	13	50 —
„ lichy.	6	45 —	10	— —
Masła funt.	—	14 . -	—	— —
Słoniny „	—	12 —	—	— —
Kartofli korzec	—	88 —	—	— —
Okowity garn.	—	95 -	—	—
Szumówki gar.	—	57 —	—	— —

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 358 z różnych miejsc królestwa sztuk 307 ogółem wołów sztuk 665 wieprzy 812 cieląt — baranów 1502 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 478 wieprzy 562 barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 24 sierpnia 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ. R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	94 —	65 —	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	142	5 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 -	47½	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	99 -	50 -
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	77 —	10 —	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . .		— —	— —	— —	— —
Holender. dukaty nowe .		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne .		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie . .		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty . .		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		79 —	33 -	78 —	33 —
„ „ „ 4% rs. .		— —	— —	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (')		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100 .		14 —	81 —	14 —	80 -
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		— —	— —	— —	— —
Serje wylosow. lit. na — złp. ;		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 .		3 —	60 -	3 -	45 —

(') Wartość kuponu kop. 10⅓

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 14 (26) sierpnia 1849 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.